

O ile XVI wiek był określanym mianem „złotego wieku” polskiej tolerancji, to XXI ma szansę przejść do historii jako czas nienawiści i prześladowań.

Choć pamiętamy o pogromach Żydów i getcie ławkowym, nie znaczy to, że obecnie jesteśmy narodem tolerancyjnym. Sytuacja jest naprawdę przerażająca.

Jedną z najbardziej zniechęconych w Polsce grup są wyznawcy islamu. Według sondaży IBRIS przygotowanego na zlecenie „Rzeczpospolitej”, aż 35,5 proc. Polaków byłoby niezadowolonych, gdyby w ich sąsiedztwie zamieszkała rodzina muzułmańska. To jednak nie wszystko – aż 39 proc. respondentów uznało, że nie zaakceptowałoby związku córki/syna z muzułmaninem/muzułmanką. Islamofobia nad Wisłą jest otępieniem, że przeciętny Polak nigdy nie miał styczności z wyznawcą religii proroka; dane GUS z 2011 r. wskazują, że muzułmanie stanowią 0,013 proc. populacji Polski. Paradoksalnie, sładowa obecność muzułmanów jest być może jednym z czynników potęgających islamofobię. Polacy, nie mając do czynienia z przybyszami z innych krajów, nie rozumieją ich zwyczajów i ich dehumanizują. W oczach wielu są „ciapatymi”, „kozójebcami” i „terrorystami” – negatywny stosunek do nich deklaruje 44 proc. społeczeństwa.

Niewierni „ciapaty”

Sporo o skali nienawiści w Polsce mówi „Brunatna księga” Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. Dla prymitywnych rasistów muzułmaninem jest każda osoba o ciemniejszym kolorze skóry. 31 grudnia 2016 r. neonaziści zdemolowali indyjską restaurację w Lublinie; na ścianach budynku pojawiły się napisy: „Fuck islam” i „Fuck Allah”. Sprawcy nie zdawali sobie sprawy, że osoby prowadzące restaurację, nie mają z islamem nic wspólnego. Islamofobia stanowiła tu zasłonę rasizmu, który jest pojęciem bardziej ukrywającym. Kilka dni po tym ataku nieznanym sprawcą wybił szybę w witrynie wrocławskiego lokalu prowadzonego przez Kurda. Atak miał islamofobiczne podłoże, choć właściciel znowu nie był muzułmaninem.

Troglodcy nie mają skrupułów, były atakować kobiety i niemowlęta. Na początku sierpnia br. oszołom zaatakował w Rzeszowie 22-letnią muzułmankę i jej trzymiesięczne dziecko. Pokazywał gest „Sieg Heil” i wykrzykiwał „White power”, choć napastowna przez niego kobieta była białą Polką. Napastnik wulgarnie lzyl dziewczynę i groził śmiercią jej dziecku. Żaden ze świadków nie zareagował i nie stanął w obronie rodziny. Do zdarzenia doszło w białej dzielnicy...

Islamofobia jest tak powszechna, że stała się naszym towarem eksportowym. W 2017 r. angielska policja zaatakowała Marka Z., który w specyficznym sposób świętował rocznicę referendum brexitowego. Zwolennik „Britain First”, najpierw pobli swoją żonę, następnie zabrał z domu nóż i ruszył do centrum handlowego. Po przybyciu na miejsce wykrzykiwał „White Power” i wykonywał saluty rzymskie. Po krótkim występie wsiadł do samochodu i usiłował rozjechać pracownicą azjatyckiej restauracji. „Akcja” się nie powiedziała – Polak był tak pijany, że zamiast w Azję, trafił w ścianę lokalu. Zamroczony alkoholem narodowiec tłumaczył policjantom, że chciał dojechać do meczetu i zaatakować modlących się tam ludzi.

Wiele o zdolnościach intelektualnych islamofobów mówi także incydent z Krasnegostawu, gdzie napadniętego egipskiego chrześcijanina. „Byli bardzo agresywni. Powiedzieli, że jestem islamistą, Arabem. Pokazalem im krzyż, wtedy noszę, i powiedzieli, że jestem chrześcijaninem, wtedy jeden z mężczyzn go opluł i rzucił się na mnie z pięściami” – opowiadał Kopt.

Naród Maryi i Jezusa

Polakom przeszkadza nie tylko religijna odmienność, częścią jest również uprzedzona do innych narodów. Poziom sympatii wobec innych nacji został zbadany przez CBOS na początku ubiegłego roku. Okazało się, że Polacy coraz mniej lubią... wszystkich. Najmniej lubianymi narodami są Arabowie (62 proc. niechęci), Romowie (59 proc.), Rosjanie (49 proc.), Niemcy (36 proc.) i Żydzi (33 proc.). Efekty przynosi nacjonalistyczna propaganda rządu wymierzona w uchodźców, „Rusków” i „Szokopów”. Należy przy tym zaznaczyć, że ataki na osoby pochodzenia rosyjskiego i niemieckiego stanowią zdecydowaną mniejszość incydentów na tle ksenofobicznym. O wiele bardziej narażone są osoby o innym kolorze skóry (określane przez rasistów mianem „czarnuchów”, „asfaltów” i „bambusów”), które nigdy nie są uwzględniane w tego typu badaniach.

W kwietniu br. w centrum Warszawy został pobity 51-letni Kongijczyk. Sprawcami byli 21- i 22-latek; starszy był wcześniej karany za propagowanie faszystów – mężczyzna miał wykonywać gest „Heil Hitler”. W listopadzie 2018 r. w jednym z wrocławskich klubów fitness zaatakowany został czarnoskóry obywatel Angoli; rasista najpierw zwymyślał go od „czarnuchów”, a następnie kilkakrotnie uderzył pięścią w twarz. „Ty czarna małpa wracaj do Afryki!” – wrzeszczał. Niebawem pokłady agresji wzbudziła w nim prośba Afrykańczyka, który poprosił go o zwolnienie miejsca na ławeczce do ćwiczeń.

Rasistowskie napaści często są efektem... pomyłki. We Wrocławiu został pobity trzydziestokilkuletni Chilijczyk, którego agresor wziął za Syryjczyka; napad był efektem antyuchodźczej polityki PiS i nienawistnej indoktrynacji ze strony organizacji skrajnie prawicowych. Pobity Latynos miał ciemne oczy i oliwkowy kolor skóry; to wystarczyło, żeby uznać go za przybysza z Bliskiego Wschodu.

Z „uchodźcami” często mylone są również osoby pochodzące z Indii. Na początku tegorocznych wakacji w jednym z trójmiejskich pociągów pobito 24-letniego Subhankara, studenta Politechniki Gdańskiej. Miesiąc wcześniej do podobnego napadu doszło w parku w Aleksandrowie Łódzkiej; ksenofob zaatakował 26-letniego Hindusa, skatowany mężczyzna stracił przytomność. Równie tragicznie zakończył się wieczór trzech obywateli Indii, którzy szli do hostelu położonego na jednym z łódzkich osiedli. Droga zagrożono im czworo dwudziestokilkulatków, którzy napadli na nich z okrzykiem „Jebać ciapatych!”. „Patrioci” dosłownie zmasakrowali cudzoziemców. Dostało się również świadkowi zdarzenia, który stanął w obronie obcokrajowców. Zdarzenie miało miejsce na początku kwietnia tego roku.

Wiele wskazuje na to, że stolica polskiego faszystwu jest Białystok. Pełną parą działają tam neonazistowsko-kibolskie bojówki, atakujące mniejszości narodowe. Skini upodabali sobie w szczególności osoby o czerzejskich kolorach. W 2013 r. przez miasto przeszła fala rasistowskich ataków, wymierzonych w imigrantów z Kaukazu. W jednym z nich ucierpiało 7-letnie dziecko – 23-letni Polak uderzył chłopca w twarz, a następnie groził jego matce śmiercią. W tym samym roku rasisti podpalili drzwi mieszkania zajmowanego przez pochodzącą z Kaukazu rodzinę. Innym razem wybił szybę w mieszkaniu Czeczeńców, szkło nieomal zabiło będącego w lokalu niemowlaka.

Otwarcu inaczej

Co ciekawe, według badań jesteśmy otwarci na Ukraińców. Aż 52 proc. Polaków wyraża sympatię wobec przybyszów zza wschodniej granicy, podczas gdy 12 proc. jest im niechętna. Czy rzeczywistość tak jest? Trudno powiedzieć, zważywszy na ogrom ukraińskich treści udostępnianych w internecie. Bracia Słowianie są w nich określanymi mianem „UPIAńców”, „banderowców”, „bandersynów” i „kacapów”. W antyukraińską propagandę angażują się organizacje nacjonalistyczne, uważające imigrantów



Nie ma to jak porównywać Polaków do tych smierdzących Ukraińców xD beke mam z was
Monika [redacted] Brawo dla Polaków, chu...j w dupę muzułmanom, jak nie pasuje w Polsce to wypil...erdalac

Marek [redacted] brawo mój były biskupie nawalimy pedalom i lesbijkom ...

Bóg, honor, nienawiść

WON z POLSKI

Sebastian [redacted] Wszystkich won z Polski, pierdolonych dzikusow z upadliny



za zagrożenie dla monoetnicznego, mono-kulturowego i monoreligijnego charakteru Polski. Prym w ukraińskich wiedzcie Falanga, która – zdaniem swoich krytyków – znajduje się „na smyczy Kremla”. Bojówkarze organizacji wiązani są z podpaleniem siedziby Stowarzyszenia Kultury Węgierskiej w ukraińskim Użhorodzie; atak miał doprowadzić do skłócenia Ukrainy z sąsiedzami i podsycecia wzajemnych uprzedzeń.

We wrześniu 2018 r. ONR-owcy zorganizowali we Wrocławiu pikietę „informacyjną” poświęconą Ukraincom w Polsce. W jej trakcie skandowano m.in. „Ukraińcy, won z Polski”, „Nikt was w Polsce i we Wrocławiu nie chce” i „Polska dla Polaków”. Prawicowi radykałowie twierdzą potem, że zgromadzenie nie miało na celu nawoływania do nienawiści...

Propaganda ultrapracyjnych bez wątpienia przyczynia się do bezpośrednich ataków fizycznych. W lipcu br. na ul. Wolskiej w Warszawie bandyci wrzucili butelkę z benzyną do mieszkania zamieszkanego przez gości ze Wschodu – na szczęście odbyło się bez tragedii. Lokatorzy mieszkania po wyjściu na klatkę schodową ujrzeli napisy „Won z Polski”, „Bydlać!” i obelżliwe określenia, które miały jednoznacznie ukraińofobiczny charakter. W narodzie żywe jest przekonanie o polskość zachodnich ziem Ukrainy; na Facebooku roi się od stron, takich jak „Lwów Zawsze Polski” (11 tys. polubieli), „Polski Lwów” (8 tys.) czy „Lwów Znow Polski” (1,6 tys.).

Jezus – TAK, Żydzi – NIE!

Narodowość żydowską deklaruje w Polsce 2 488 osób (ok. 0,007 proc. obywateli). Mimo to wielu Polaków uważa, że Żydzi sprawują w naszym kraju realną władzę i obsadzają większość kierowniczych stanowisk w największych przedsiębiorstwach i bankach. W internecie możemy znaleźć m.in. „Listę prawdziwych żydowskich nazwisk tzw. polskiej elity”, „Listę Żydów w Polsce” i „Listę żydów podsyżających się pod Polaków”.

W prawicowej sieci popularnością cieszy się teoria spiskowa zakładająca, że w Polsce jest tak naprawdę sześć milionów „ukrytych Żydów”, sterujących resztą współobywateli. Z lektury treści tych portali możemy się również dowiedzieć o żydowskich planach eksterminacji białych, których autorem jest finansista George Soros (ten sam, który rzekomo sponsoruje antypisowską opozycję). Przeglądając nacjonalistyczne strony internetowe, można odnieść wrażenie, że przeniesiliśmy się w czasie i czytamy właśnie polskojęzyczną edycję „Der Stürmerra” (niemieckie pismo faszystowskie, propagujące chorubliwy antysemityzm).

Antysemityzm w wielu kręgach nie budzi zgorszenia. Jednym z miejsc, gdzie jest on tolerowany, jest podkarpacki Pruchnik – w miejscowości tej kilka miesięcy temu urządzone publiczny festyn, w którego trakcie bito, a następnie spalono kukłę Żyda. W ksenofobicznym i prymitywnym spektaklu uczestniczyli dzieci. Doświadczenie z paleniem podobizny Piotra Rybaka spaliła kukłę Żyda trzymającego flagę Unii Europejskiej. Antysemitami wykrzykiwali przy tym burzniczne frazesy, takie jak „Polska dla Polaków” i „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Rybak otrzymał wyrok, ale nie zraziło go to do kontynuowania nienawistnej działalności. W styczniu br. wygolony na łysa narodowiec poprowadził do Auschwitz grupę około 50 nacjonalistów; banda zorganizowała antysemityczną pikietę pod... bramą byłego obozu, wykrzykując m.in.: „Czas uwolnić Polskę od żydostwa”. Zdjęcia z demonstracji obiegły media na całym świecie.

Rosnący antysemityzm prowokuje do aktów agresji. We wrześniu ubiegłego roku agresorzy wybiłi szybę w gdańskim synagodze; tylko przypadek sprawił, że kamieniem uderzył żadnego z wiernych. W poszukiwaniu kolejnych przykładów antysemityzmu nie trzeba wybiegać daleko, wiele z nich miało miejsce w tegorocznych wakacje. W sierpniu w Tarnowie pojawiły się napisy informujące przechodniów o tym, że „Żydzi jedzą dzieci”, w Łodzi z kolei powstało „monumentalne” graffiti z hasłem „ŁKS łowcy Żydów”. O ile w pierwszym przypadku bohater zamalowali mieszkanie, to w drugim kibole nie chcieli dać za wygraną – grupa osiłek próbowała zastraszyć robotników, pracujących przy usuwaniu szkód.

Seksualne kompleksy

Nienawiść do gejów i lesbijek jest podsycona przez Kościół katolicki, partię rządzącą i narodowców (oraz sprzymierzonych z nimi kiboli). Walkę z „gender” i „homopropagandą” rozpoczęli prawnicy duchowni, których nienawistne poglądy głoszone były za pośrednictwem nominalnie chrześcijańskich mediów, takich jak Radio Maryja czy „Nasz Dziennik”. Wśród czołowych homofobów znaleźli się ks. Dariusz Oko, Tadeusz Rydyk, ks. prałat Roman Kneblewski, abp Marek Jędraszewski i Jacek Miedlar, nacjonalista i były ksiądz.

Skalę homofobii dobitnie pokazały dwie sytuacje, których świadkami byliśmy w minionych miesiącach – brutalne ataki na uczestników Marszu Równości w Białymstoku i nienawistna homilia abpa Jędraszewskiego. 20 lipca br. mieszkańcy stolicy Podlasia stali się obserwatorami wydarzenia, określanego przez wielu mianem „pogromu”. Nie ma tu przesyady: gdyby nie obstawa policji, mielibyśmy co najmniej kilka trupów. Napastnicy atakowali „innych” z niespotykaną furią, przypominającą najgorsze czasy faszystowskiego totalitaryzmu. Bandy chuliganów posłużyły się metodami i hasłami, których nie powstydziłby się bojówkarze SA i SS. Wkrótce potem swoistego gestu poparcia udzielił im Jędraszewski, mówiący o „tęczowej zarazie” i zrównujący mniejszości z wojskami bolszewickimi, które w 1920 r. zaatakowały Rzeczpospolitą.

Homofobiczni bandyci zyskali również błogosławieństwo Jarosława Kaczyńskiego. Prezes, w trakcie sierpniowego pikniku PiS w Żubzynie, wyjawiał sympatykom swoje marzenie – całkowity zakaz organizowania parad równości. Równocześnie podkreślił, że na drodze nowym regulacjom

mogą stanąć sądy (są – według niego – pod wpływem „ideologii LGBT”) i Unia Europejska. Nienawistna agitacja padła na podatny grunt – badania wykazują, że jesteśmy jednym z najbardziej homofobicznych społeczeństw Europy. 55 proc. Polaków uważa homoseksualizm za odstępstwo od normy; nieco mniej, bo 24 proc., twierdzi, że mniejszości seksualne nie powinny być tolerowane. Naklejki „strefa wolna od LGBT” i zalew nienawistnych komentarzy to, zdaje się, zaledwie początek koszmara, który może spotkać homoseksualistów, jeżeli narodowo-katolicka prawica utrzyma się u steru władzy.

O komentarz poprosiliśmy Jakuba Kocjana, współzałożyciela Studenckiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Ta grupa dała się poznać jako organizator wily inicjatyw skierowanych przeciwko rasizmowi, homofobii i skrajnemu nacjonalizmowi. W ubiegłym roku aktywiści zorganizowali na Uniwersytecie Warszawskim obchody upamiętniające ofiary getta ławkowego. Akcja spotkała się z odzewem skrajnej prawicy, która rozrzucała na wydzielach ulotki chwalebne prześladowania Żydów. Kocjan – podobnie jak my – uważa, że za wzrost tendencji nacjonalistycznych odpowiada „dobra zmiana”.

– Rządzący dają znać, że mają podobne poglądy co skrajna prawica. Odnoszą się do podobnej symboliki, do podobnych wartości, które są w zasadzie antywartościami. Wszystko to powoduje, że skrajna prawica czuje się bardziej bezkarna, jest jeszcze bardziej gotowa do głoszenia swoich treści, swoich nienawistnych haseł. Widzimy to, na co dzień – i na uczelniach, i poza nimi. Ostatnio policjant, zupełnie się z tym nie kryjąc, podczas spiswania uczestników demonstracji antyfaszystowskiej Obywateli RP, miał faszystowski symbol na swoim mundurze (mieczyk Chrobrego – przyp. aut.). To jest bardzo jasna deklaracja polityczna, deklaracja ideowa, że państwo stoi po stronie skrajnej prawicy. Skrajna prawica skrajnie z tego korzysta, forsując swoich ludzi w spółkach skarbu państwa w mediach. Są potwierdzone informacje o osobach działających wokół neonazistowskiej organizacji Szturmowcy, w jej radykalnych pismach wyzywających do „deratyzacji” (pisząc o ludziach), które potem odnalaży się na listach partii rządzącej – mówi w rozmowie z „FIM” J. Kocjan.

Nienawiść dotarła już nawet na uniwersytety. Dotyczy ona – jak się okazuje – zarówno studentów o prawicowych poglądach, jak i niektórych wykładowców.

– Nienawiść zesłała na społeczeństwo, na nas wszystkich. W internetowej grupie studentów prawa UW pojawiali się wpisy mówiące o tym, że homoseksualizm to choroba. O ile większość studentów i studentek sprzeciwia się nienawiści, to niektóre wydziały są szczególnie narażone na działalność skrajnej prawicy. Mówiąc o Uniwersytecie Warszawskim, mam na myśli przede wszystkim Wydział Historii, Wydział Prawa i Administracji, Studium Europy Wschodniej. Na nich widoczna jest działalność ruchów skrajnie prawicowych, także tych o charakterze fundamentalizmu religijnego. Część wykładowców, a co za tym idzie część studentów, związana jest ze skrajnymi ruchami, do których zaliczyć można Ordo Iuris. W jednym z budynków UW naklemałem się na antysemityczne hasła na tablicach i nalepkę neonazistowską. Na uniwersytecie jest problem z organizacją Szturmowcy, która ma neonazistowskie konotacje i rozpowszechnia ulotki „Faszizm nie był wrogiem Polski”. Uczelnia woli ignorować tę sprawę – twierdzi antyfaszystwa.

Przedstawione w artykule historie przerażają. Musimy liczyć się z tym, że jeżeli partia rządząca utrzyma się u władzy, to będzie jeszcze gorzej. Na szczęście istnieje pokazne grono zapaleńców, którzy nie godzą się na nacjonalizm. Dajmy im szansę w zbliżających się wyborach.

Norman Tabor

Podczas przygotowywania raportu wykorzystaniem materiału opublikowanego przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” i Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych.